

Narodowcy zaatakowali pikietę antydyskryminacyjną

8 maja 2017

Narodowcy zaatakowali pokojową pikietę przeciwko dyskryminacji i faszyzmowi. Policja twierdzi, że nie mogła interweniować zawczasu, bo nie dysponowała odpowiednimi siłami, a to z kolei dlatego, że... nie spodziewała się konfrontacji.

Niedzielny protest zorganizowała koalicja „Tczew bez nienawiści”, określająca się jako organizacja zrzeszająca ludzi o szerokim spektrum poglądów od lewicy poprzez centrum do prawej strony, zgodnych jednak w swoim sprzeciwie wobec dyskryminacji i faszyzmu. Przeciwko tym zjawisko koalicja z założenia protestuje pokojowo i taki też miał być protest w niedzielę przed tczewskim dworcem kolejowym. „Zebraliśmy się tutaj po to, aby zaprotestować przeciwko wszelkiej nienawiści i odradzającemu się w Polsce faszyzmowi w postaci skrajnie prawicowych organizacji, które skutecznie kamuflują swoją tożsamość” – powiedział „Dziennikowi Bałtyckiemu” przedstawiciel organizacji Kajetan Golicki.

Członkowie i sympatycy Młodzieży Wszechpolskiej oraz Obozu Narodowo-Radykalnego, a do tego kibice ustawili się w bliskiej odległości pikiety „Tczewa bez nienawiści”. Jej organizatorzy zarzucają prawicowcom zajęcie miejsca, w którym nie powinno ich być, gdyż swoją kontrmanifestację zarejestrowali ponoć w innym punkcie skrzyżowania przed dworcem PKP. Wszechpolacy twierdzą, że do żadnego nadużycia nie doszło.

Dyskusyjna lokalizacja kontrapikiety to nie wszystko. Według relacji „Dziennika Bałtyckiego” obie grupy obrzucały się konfrontacyjnymi hasłami. Antyfaszyści relacjonują, że brunatna kontrapikieta zagłuszała ich wydarzenie, emitując głośno pieśni patriotyczne. MW i ONR eksponowały ponadto hasła antyaborcyjne, twierdząc, że to płody i zarodki padają ofiarą

prawdziwej dyskryminacji.

Było coraz goręcej, a policja nie reagowała. Podobno funkcjonariusze uznali, że ich siły są za słabe i interwencja mogłaby skończyć się dla nich fatalnie. Na efekty bierności służb porządkowych nie trzeba było długo czekać. Jak opowiedzieli dziennikarzom „DB” świadkowie zdarzenia, w pewnym momencie jeden z narodowców próbował wyrwać flagę uczestniczące protestu antydyskryminacyjnego. Doszło do szarpaniny, w której przynajmniej jedna osoba została poszkodowana. Gdzie była policja? Wjechała na plac w dwóch radiowozach wtedy, kiedy zasadniczo było już po wszystkim.

Teraz tczewska policja zapewnia, że sprawdzi, czy faktycznie zgromadzenie narodowców znajdowało się w niewłaściwym miejscu i czy doszło do popełnienia wykroczenia lub przestępstwa. Dlaczego nie interweniowała wcześniej, kiedy naprawdę mogło być groźnie? Tłumaczenie przedstawione „DB” zakrawa na nieśmieszny żart: „Nie mieliśmy informacji o tym, że może dojść do konfrontacji, to miały być zwykłe pikiety”.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu